

# SŁOWO

WILNO, Czwartek 25 czerwca 1931 r.

Redakcja i Administracja, Wilno Zamkowa 2 i Ad. Mickiewicza 4. Otwarta od g. 9 do 4. Tel: Redakcji 17-82, Administr. 228.

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu lub z przesyłką pocztową 4 zł., zagranicę 7 zł. Konto czekowe P.K.O. Nr. 80259. W sprzedaży detal. cena pojedynczego nr-u 20 gr.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

BIENIAKONIE — Biulet Kolejowy.  
BRASŁAW — Księgarnia T-wa „Łot”.  
BARANOWICZE — ul. Szeptyckiego — A. Łaszuk.  
FABROWICA (Polesie) — Księgarnia K. Malinowskiego.  
DUKSZY — Biulet Kolejowy.  
GLEBOKIE — ul. Zamkowa — W. Włodzimierow.  
GRÓDNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.  
HORODZIEJ — Dworzec Kolejowy — K. Smarzyński.  
IWIEŃCIE — Sklep tytoniowy — S. Zwierzyński.  
KLECK — Sklep „Jedność”.  
LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Mateski.  
MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.

NIESWIEZ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Jazwińskiego.  
NOWOGRODZK — Kłosek St. Michalskiego.  
N. SWIECIANY — Księgarnia T-wa „Ruch”.  
OSZMIA — Księgarnia Spółdz. Nauk.  
PINSK — Księgarnia Polska — St. Bednarski.  
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej.  
SŁONIM — Księgarnia D. Lubowskiego, ul. Mickiewicza 13.  
STOLPCE — Księgarnia T-wa „Ruch”.  
ST. SWIECIANY — ul. Rynek 9 — N. Tarasiejski.  
WILEJKA POWIATOWA — ul. Mickiewicza 24, P. Juczewski.  
WARSZAWA — T-wo Księg. Kol. „Ruch”.

## PRZEDSTAWICIELSTWA:

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetryowy jednoszpaltowy na stronie 2-iej i 3-iej gr. 40. Na tekstem 15 gr. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świętecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku mogą być przez Administrację zmieniane dowolnie. Za dostarczenie numeru dowodowego 20 gr.

## Propozycja Hoovera a Polska

Jedną z głównych przyczyn współczesnego kryzysu gospodarczego jest niewspółmierny podział złota między Europą a Ameryką z jednej strony, między Francją a innymi państwami kontynentu Europy z drugiej.

Zobowiązania Europy wobec Ameryki z tytułu długów wojennych wynoszą wraz z procentami 11 miliardów dolarów. Dodajmy do tego, że Stany Zjednoczone wyszukując swe stanowisko państwa niemal samowystarczalnego (95 proc. produkcji amerykańskiej, są przeznaczone na rynek wewnętrzny zaledwie 5 proc. na rynki obce), odgradziły się od Europy wysokimi cłami ochronnymi i posiadają bilans czynny, gromadzą więc złoto przez czynność swego bilansu, przez procenty, oraz spłaty rat europejskich. Stany Zjednoczone mają inflację złota, t. j. nadmiar złota, jak przed kilkoma laty państwa europejskie miały nadmiar swych walut, co jest czynnikiem drożyzny w Ameryce. Państwa europejskie z wyjątkiem Francji, Anglii, Holandii i krajów skandynawskich, posiadają brak kapitałów obiegowych.

Spłaty reparacyjne Niemiec przy obecnym kryzysie gospodarczym mogą zachwiać ich walutę, co byłoby klęską nie tylko dla Niemiec, ale i dla całej środkowej Europy, w bilansach bowiem handlowych wszystkich państw środkowej Europy, Niemcy zajmują pierwszorzędne stanowisko. Zachwianie gospodarcze Niemiec, oraz ich waluty, wpłynęłoby ujemnie na Stany Zjednoczone, które w ciągu ostatnich lat 10-ciu inwestowały w Niemczech około półtora miljarda dolarów. Francja, ów ostrożny, spłoszony niedawnymi stratami bankier, wznowił swą akcję bankierską przedewszystkiem w Niemczech, w których odnowione warsztaty przemysłowe imponowały francuskim rentierom.

Zachwianie finansowe Niemiec uderzyłoby po kieszeniach tych rentierów.

W tych warunkach propozycja Hoovera, polegająca na tym, że Stany Zjednoczone zgodzą się odroczyć należne im spłaty państw dłużniczych europejskich, t. j. spłat reparacyjnych, długów, zaciągniętych na cele odbudowy pod warunkiem, że państwa te zgodzą się na odroczenie spłat reparacyjnych. Spłaty reparacyjne obciążają Niemcy.

Spłaty państw sojusznicznych na rzecz Ameryki w 1931 — 32 r. wynoszą około miljarda marek niem., spłaty zaś reparacyjne Niemiec 1,7 miljarda mk. niemieckich. Płomność Anglii wynosi w roku budżetowym 1931 — 32 159,5 milj. dol., tyleż samo wynoszą sumy, przypadające Anglii od Niemiec w roku bieżącym. Anglia może więc przyjąć propozycję Hoovera, nie tracąc na tym nic, a zyskując tylko wzmożenie rynku niemieckiego na swe wyroby i na produkty swych dominijów i kolonij, co też dodatnio odbije się na wywozie angielskim. W innej pozycji jest Francja. Jej rata płatnicza Stanom Zjednoczonym wynosi 49,3 milj. dol. wierzytelności od Niemiec z tytułu odszkodowań są o 120 milj. dol. większe od ich sumy. Te 120 milj. dol. stanowią 1/4 dochodu skarbu francuskiego, więc dziwnego, że część prasy francuskiej wyraża ogromne niezadowolanie z propozycji Stanów Zjednoczonych, odrzucenie jednak tych propozycji pociąga za sobą niebezpieczne gospodarcze konsekwencje dla Europy i dodajmy dla Francji.

Po wojnie światowej zarysowuje się i rozwija się antagonizm amerykańsko-angielski. Każde z tych państw we wzajemnej walce ekonomicznej usiłuje pozyskać Niemcy. Francja nie może być odosobnioną. Jej sprzymierzeńcy europejscy są zbyt słabi i posiadają

zbyt wielkie trudności międzynarodowe polityczne, aby mogły być podporą Francji, ich ciężka sytuacja w polityce międzynarodowej czyni je pod względem kredytowym słabymi i to utrudnia ich rozwój gospodarczy.

Polska jest w wysokim stopniu zainteresowaną w przyjęciu propozycji Hoovera, handel bowiem z Niemcami, to największa pozycja w naszym bilansie handlowym i skurczenie się rynku niemieckiego w 1930 r. wpłynęło ujemnie na sumę obrotów naszego wywozu, wpłynęło też ujemnie na nasze inwestycje, gdyż instalacje inwestycyjne otrzymujemy przeważnie z Niemiec na kredyt. Konjunktura gospodarcza w Niemczech decyduje o konjunkturze gospodarczej w Polsce. Jest to nakaz ekonomiczny, od naszej woli niezależny.

Przyjęcie propozycji Hoovera daje nam bezpośrednio ulgę budżetową na 5 milj. dol., które winniśmy zapłacić z tytułu kredytów na odbudowę.

Zaznaczamy, że chodzi tu o kredyty, zawarte u państwa amerykańskiego, nie zaś o pożyczki zawarte na rynku amerykańskim.

Wład. Studnicki.

### AUDJENCJE U P. PREZYDENTA

WARSZAWA. Pat. Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął w dn. 24 bm. o godz. 11 prezesa Banku Polskiego p. Wróblewskiego. O godz. 12-iej Pan Prezydent przyjął delegację komitetu ogólnopolskiego zjazdu oszczędnościowego w osobach dr. Grubera i dyrektora Szarzyńskiego i Szczepkowskiego.

## Rozpoczęcie rokowań Włoch z Watykanem

### Nowa nota rządu faszystowskiego

RZYM. PAT. — W odpowiedzi na notę Stolicy Apostolskiej z dnia 12 b. m., doręczoną w dniu 24 b. m. w Watykanie przez ambasadora włoskiego Devecchię, rząd włoski ponownie oświadcza, że prowadzone jest śledztwo w celu stwierdzenia, czy i kto dopuścił się obrazy Osoby Ojca świętego, oraz zniszczenia pałaców watykańskich, a także w celu ustalenia ewentualnej odpowiedzialności winnych. W tym zapewnieniu przeprowadzenia dochodzenia, mieści się już samo przez się wyrażenie ubolewania.

Rząd włoski ze swej strony od kilku miesięcy oczekuje wyrażenia mi ubolewania z powodu manifestacji antywłoskich ze strony jugosłowiańskich władz duchownych.

Co się tyczy stowarzyszeń, które rozwijały swą działalność w Królestwie a mają swą siedzibę w budynkach eksferytorjalnych, to rząd podkreśla specjalne obowiązki, ciążące w tym względzie na Stolicy Apostolskiej, gdyż jest niedopuszczalne, aby przywilej eksferytorjalności mógł służyć do walki z państwem włoskiem. W każdym razie zostało stwierdzone, że odbywały się tam „tajne” zebrania, utrzymane w duchu wyraźnie nieprzychylnym ustrojowi faszystowskiemu.

Nie wydaje się wskazanem poddawać ponownie pod dyskusję środki przedsięwzięte przeciwko stowarzyszeniom młodzieży. Rząd musiał interweniować, aby zapobiec poważniejszym trudnościom i oddał w ten sposób usługi religijnej i Watykańowi. — Sam prezes Akcji Katolickiej zgodził się z tem, że antyfaszyści pozostawali w ścisłej łączności z Akcją Katol. i że były w toku przygotowania do ruchu antypaństwowego. Jeżeli natomiast chodzi o stowarzyszenia o charakterze wyłącznie religijnym, to wydane zostało zarządzenie, aby nie były one objęte dekretem o rozwiązaniu stowarzyszeń.

TRAGIZM GŁODNEGO I BEZ DACHU  
NAD GŁOWĄ DZIECKA NIECHAJ  
NIE CIĄŻY NA TWOIM SUMIENIU.  
Konto P.K.O. nr. 82100

## Odpowiedź francuska na propozycję Hoovera

PARYŻ. PAT. — Prezes rady ministrów Laval przyjął w dniu 24 b. m. ambasadora Stanów Zjednoczonych Waszyngtonie, który miał ją wręczyć Edge, któremu wręczył odpowiedź francuska na propozycję prezydenta Hoovera.

### CO ZAWIERA TEKST ODPOWIEDZI

Tekst odpowiedzi francuskiej, która została w dniu 24 b. m. zakomunikowana ambasadorowi amerykańskiemu w Paryżu, zostanie ogłoszony, dopiero, gdy odpowiedź dojdzie do Waszyngtonu.

Główną myślą rządu francuskiego jest wciągnięcie o ile możliwe planu prezydenta Hoovera do ram, wytkniętych przez plan Younga, aby nie dając najmniejszego pozoru odstąpienia od tego planu, uniknąć rozpoczęcia odrzucania koncepcji z takim trudem już postawionej na nogi.

## Wielka mowa kanclerza Brueninga

### Zaproszenie do „francuskiego Chequers”

BERLIN. PAT. Wczoraj około północy z ostrzeżeniem, ażeby nie oczekiwano od kanclerza Brueninga wygłoszenia projektu amerykańskiego dla mowy politycznej. W słowach, pełnych zakończenia obecnej sytuacji w Niemczech, uznania kanclerz wyraził się o inicjatywie Wrecz przeciwie, dopiero w roku 1932 da prezydenta Hoovera, zwracając się przytem dążąc się odczuć bardzo silnie następstwa

## Katastrofalny spadek wywozu amerykańskiego

WASZYNGTON. Pat. Wartość wywozu Stanów Zjednoczonych w maju r.b. wynosiła tylko 205 milionów dolarów wobec 320 milionów dol. w maju 1930 r. Przywieziono do Stanów Zjednoczonych towarów za 182 miliony dolarów wobec 285 milionów dol. w r. 1930. Tegoroczny wywóz majowy Stanów Zjednoczonych był najniższy z pośród miesięcznych pozycji wywozowych, począwszy od października 1914 roku. Za 5-miesięczny okres tegoroczny wywóz Stanów Zjednoczonych wynosił 1.130 milionów dolarów wobec 1.781 milionów dolarów analogicznego okresu 1930 roku.

Rząd włoski ponownie protestuje przeciwko mieszaniną się Watykanu do spraw wewnętrznych Włoch i wyraża żal, że Stolica Apostolska trwa na swym stanowisku, zmierzającym do przeniesienia wypadków poza ich siedzibę naturalną, a to w drodze przemówień, depesz, apelowania do zagranicznej opinii publicznej, etc..

Rząd wyraża swą zgodę co do celowości sprzeciwiania treści artykuł. 43 konkordatu, jako jedynego w całej konwencji laterańskiej, stanowiącego przedmiot sporu. Środki, przedsięwzięte przeciwko niektórym organizacjom, podlegającym Akcji Katol., nie godzą bynajmniej w te instytucje gdyż interpretacja wspomnianego artykuł. miała na względzie tylko organizację, rozwijającą działalność antypaństwową, która tem samem nie należała do organizacji, przewidzianych w art. 43.

Nota zaznacza wkońcu, że rząd włoski, nie widzi trudności w przyłączeniu się do propozycji Watykanu, rozpoczęcia rokowań w celu polubownego i szybkiego zlikwidowania sporu.

## Niemiecko - sowiecki pakt

WARSZAWA. Pat: Dnia 24 czerwca zastępca komisarza spraw zagranicznych Krestinki i ambasador niemiecki von Dirksen podpisali w Moskwie protokół o przedłużeniu mocy obowiązującej paktu, zawartego między Z.S.R.R. a Rzeszą Niemiecką dnia 24 czerwca 1926 roku w Berlinie. Równocześnie termin obowiązku konwencji, zawartej przez oba rządy w sprawie procedury konicylacyjnej, został uzależniony od trwania mocy obowiązującej wyżej wzmiankowanego paktu.

W podpisanym dziś protokole oba rządy dają wyraz swemu pragnieniu kontynuowania zapomocą przedłużenia tego paktu przyjaźnielskich stosunków, istniejących między ZSRR a Niemcami, a odpowiadających interesom obu krajów, oraz dopomożenia do utrwalenia powszechnego pokoju. Pakt może być wypowiedziany zapomocą deklaracji, uczynionej na rok zgóry, ale w każdym razie nie wcześniej, jak dnia 30 czerwca 1935 roku. W przeciwnym razie pakt automatycznie zachowuje nadal swą moc obowiązującą. Pakt musi być ratyfikowany przez obie strony.

## Zamknięcie uniwersytetu w Wiedniu

WIEDEN. PAT. — Demonstracje studentów w Wiedniu, jakie miały miejsce wczoraj na uniwersytecie, rozszerzyły się również na politechnikę. Prasa liberalna, donosi, że zamknięcie uniwersytetu nastąpiło na znak protestu przeciwko wyrokowi Trybunału Administracyjnego. Mają być też zamknięte i inne wyższe uczelnie w Wiedniu. Rektor uniwersytetu wiedeńskiego oświadczył wczoraj na zgromadzeniu studentów niemieckich w auli uniwersyteckiej, że senat akademicki stoi po stronie studentów niemieckich i że będzie się starał inną drogą przeprowadzić organizację studentów niemieckich. Grupa studentów angielskich i amerykańskich, w razie stałego zamknięcia uniwersytetu, zamierza zaskarżyć zarząd uniwersytecki o zwrot części czesnego.

## Wspaniały lot transatlantycki

BERLIN. PAT. — Lotnicy amerykańscy Post i Gatty którzy w dniu 23 b. m. wystartowali z Nowej Fundlandji do lotu transatlantyckiego, wylądowali dnia 24 b. m. o godz. 18 min. 40 na lotnisku Hannoverze. Po próbnym starcie, zmuszeni byli do lądowania, celem uzupełnienia zapasu gazyliny. O godzinie 19 samolot wystartował do Berlina, dokąd przybył o godz. 20 m. 30. Jeden z silników, ma być podobno lekko uszkodzony. Lotnicy w Berlinie przemówili.

obecnego kryzysu finansowego.

Nawiązując do propozycji Hoovera, kanclerz Bruening oświadczył: Projektowany rok zwłoki według propozycji Hoovera, nie tylko prowadzić ma do odnowienia zaufania w dziedzinie gospodarczej, lecz również do poparcia i wzmocnienia pokojowego rozwoju stosunków, opartego na współpracy międzynarodowej.

Projekt amerykański utoruje drogę dla tego wielkiego dzieła, o ile kraje zainteresowane, okażą wobec projektu tyle serdeczności, ile sam twórca. Rząd niemiecki gotów jest wszystkimi siłami współpracować w tym właśnie celu z inicjatywą amerykańską.

Rząd niemiecki uświadamia sobie, że w sprawach tych, szczególnie ważną rolę odegrają przyszłe stosunki między Niemcami i Francją. Mimo licznych trudności i przeszkód w rozwoju tych stosunków, kanclerz wierzy, że przy obustronnej dobrej woli, znając się środki i drogi do zbliżenia niemiecko-francuskiego.

Rząd niemiecki ze swej strony nie zaniecha żadnej akcji, dla wykazania dobrej woli. Skoro tylko dojdzie do porozumienia w sprawie rocznej zwłoki spłat, wówczas łatwo będzie w otwartej dyskusji utworować drogę, zakrojoną na wielką skalę współpracy między obu krajami.

Pragnąłbym — zakończył kanclerz Bruening — aby dla tego rozwoju wstępnym różnóm znaleźć się mogła okazja, podobna do tej, jaką stworzyło ostatnie spotkanie w Chequers, dla omówienia stosunków między Niemcami i Anglią.

### SENSACYJNE KOMENTARZE

Mowa kanclerza Brueninga wywołała w opinii niemieckiej bardzo silne wrażenie. „Deutsche Allgemeine Ztg.” przypisuje mowie kanclerza, że jest otwartem zaproszeniem pod adresem Francji do „francuskiego Chequers”.

Hugenbergowski „Der Tag” uważa, że Bruening powiedział sobie, że należy wyśtosować do Francji generalną ofertę pokoju.

„12 Uhr Blatt” ogłasza sensacyjny komentarz, co do wczorajszego wystąpienia Brueninga. Koła berlińskie mają uważać mowę Brueninga za zapowiedź zupełnej zmiany kursu polityki zagranicznej Niemiec. Rząd niemiecki otrzymał mial z Paryża informację, że tego rodzaju wystąpienie, uratować może pozycję Brianda w parlamencie francuskim. Odrzucenie decyzji gabinetu francuskiego, w sprawie planu Hoovera, miało rzekomo tylko na celu umożliwienie kanclerzowi wygłoszenia mowy. W Berlinie uważać mają za rzecz pewną, że po przyjęciu propozycji Hoovera przez rząd francuski, Niemcy oficjalnie zrezygnują z projektu niemiecko-austrackiej unii celnej.

### Trocki o „piatiletce”

Za pośrednictwem agencji prasowej „King Features Syndicate Co.” ogłasza Trockij artykuł o „piatiletce”, w którym poddaje druzgocącej krytyce sowieckie przechwałki na temat wyucyjnych nadziei przywiązanych do planu pięcioletniego. Trockij dowodzi, że jest rzeczą zupełnie wykluczoną, by obecna „piatiletka” mogła pod względem gospodarczym zrównać zaciętą Rosję z krajami przemysłowemi Europy, a zwłaszcza ze Stanami Zjednoczonymi. Programowi „Piatiletki” jest niesłychanie daleko do zrealizowania. „Widac z tego — pisze Trockij, — że cała ludność rosyjska będzie musiała dalej przyciągać pasa i głodzić się w interesie wątpliwej przyszłości. Oznacza to jednak tem samem, że wszelka socjalizacja jest niemożliwa, skoro w państwie panuje głód i niedza, skoro poziom produkcji jest niski, a ogólne zacofanie bije w oczy. Rosja dzisiaj, cierpiącą mękę głodu, daleka jest od socjalizmu.

Trockij konczy swój artykuł: „Naród rosyjski posiada olbrzymie zapasy energii, jednakże nie może się uchylić od ogólnego prawa, że rozwój gospodarczy i techniczny państwa będzie woliwał dalej na strukturę społeczną. Jeżeli sobie uprzytomnimy te prawdy, to zrozumimy, że wielkie ambicje kierowników bolszewickich napotykały na przeszkody rzeczywistości, że nie potrafili oni przekształcić Rosji w raj proletariacki, dopóki nie podniosą jej na poziom krajów kapitalistycznych. To, co się robi obecnie w Rosji, to są pierwsze kroki na drodze ku bardzo odległej socjalizacji. Rozpowiadanie, że Rosji uda się w przeciągu pięciu lat dojść do takiego stanu pomyślności, że nie słońce o niej żadnemu z państw w świecie, jest naiwnym ludzeniem i oszukiwaniem mas. W głoszone hasła nie wierzą sami przywódcy”.

## Prof. Bedier doktorem honoris causa U. S. B. w Wilnie

PROF. M. ZDZIECHOWSKI WRĘCZYŁ DYPLOM.

PARYŻ. PAT. — W ambasadzie polskiej odbyło się w dniu 24 b. m. uroczyste wręczenie prof. Bedier, administratorowi College de France, dyplomu doktora honoris causa Uniwersytetu im. Stefana Batorego w Wilnie. — Wręczenia dokonał prof. Zdziechowski, wygłaszając serdeczne przemówienie. Oddał on hołd zasługom prof. Bedier i znakomitej uczelni, na której czele stoi i u której źródła wiele pokoleń uczonych czerpało światło nauki.

Prof. Bedier podziękował za zaszczyt, jaki go spotkał i podkreślił wielkie węzły, łączące College de France z wyższymi uczelniami polskimi, tudzież osobiste swe stosunki z wieloma polskimi uczonymi, m. in. z prof. Kallenbachem i Wincentym Lutostawskim.

Przy wręczaniu dyplomu obecni byli ze strony Francji prof. Mazon, Paul Hazard i Abel Lefranc, ze strony polskiej — ambasadorostwo Chłapowscy, prof. Dembiński, min. Pułaski i prof. Zygmunt Żałęski, delegat M-stwa W. R. i O. P.

### BILANS BANKU POLSKIEGO

WARSZAWA. PAT. — Bilans Banku Polskiego za drugą dekadę czerwca, wykazuje zapas złota 567.701 tysięcy, t. j. o 52 tys. więcej, niż w poprzedniej dekadzie. Pieniądze i należności zagraniczne, zaliczone do pokrycia zmniejszyły się o 54.990 tysięcy do 228.179 tysięcy zł., natomiast niezaliczone do pokrycia wzrosły o 4.645 tys. do 104.579 tysięcy zł. Portfel wekslowy wykazuje zwiększenie o 11.664 tys. i wynosi 536.044 tys. Pożyczki zastawowe wzrosły o 2.311 tysięcy do 75.570 tysięcy złotych. Inne aktywa zmniejszyły się o 680 tysięcy i wynoszą 148.035 tysięcy. W pasywach pozycja kredytów płatnych zobowiązań wzrosła o 18.939 tysięcy. Obieg biletów bankowych zmniejszył się o 49.733 tysiące do 1.127.447 tysięcy zł. — Stosunek procentowy pokrycia obiegu biletów i natychmiast płatnych zobowiązań Banku wyłącznie złotem wynosi 38.84 proc. pokrycie kruszcowo-walutowe 54.46 proc. wreszcie pokrycie złotem samego tylko obiegu biletów bankowych wynosi 50,33 proc.

Należy zauważyć, że znaczny wpływ dewiz w obecnej dekadzie, będący niewątpliwie w związku z gwałtownym zapotrzebowaniem obcych walut, jakie wystąpiło w ostatnich dniach na giełdach w Wiedniu, Berlinie i Budapeszcie, następuje po szeregu po sobie następujących dekad pomysłnych, w ciągu których zapas dewiz, zaliczonych do pokrycia kruszcowo-walutowego wzrósł łącznie o kwotę około 61 miliona zł.

### WYCIECZKA DZIENNIKARZY DUNSKICH

KRAKÓW. PAT. — Wczoraj przybyła do Krakowa wycieczka dziennikarzy duńskich w liczbie 21 osób, prowadzona przez red. Graua. Na dworcu powitali gości przedstawiciele Towarzystwa Obrony Klesów Zachodnich i Syndykatu Dziennikarzy. Wycieczka zwiędzała zabytki Krakowa, saliny w Wieliczce oraz Zakopane.

### LOTNICY ANIELSCY W WARSZAWIE

WARSZAWA. PAT. — Dwaj lotnicy angielscy Crack Oeville i Chaplin przybyli dziś z Londynu i wylądowali na lotnisku cywilnym o godzinie 12 m. 30. Po półtoragodzinnym pobycie lotnicy wystartowali z powrotem do Londynu.

### MISTRZOSTWO WARSZAWY W HAZENIE

WARSZAWA. PAT. — Wczoraj haza nowa drużyna Polonii rozegrała ostatni mecz finałowy o mistrzostwo Warszawy w hazenie. Mecz ten, rozegrany z Legią, Polonia wygrała zdecydowanie w stosunku 12:5. Tym sposobem Polonia zdobyła ostatecznie mistrzostwo Warszawy w hazenie.



# ECHA KRAJOWE

## NOWE-TROKI

— **Życie społeczne.** Gdy los mi zarzucił od czasu do czasu do trybu, naprawdę to było obdarzone przez przyrodę niejednorodnością — jakimiś Nowe-Troki, i gdy obserwując miejscową ludność, zawsze przychodzi mi na myśl przysłowie: „jak woda z gęsia”, które rozumieć, że po człowieku wszystko zesłizuje, nie pozostawiając po sobie śladów.

„Dzieki bogactwu” przyrody, N-Troki znajdują się w wyjątkowo korzystnych warunkach w stosunku do szeregu innych, odcinających się miejscowości. Jako stałe źródło, z którego wytryska życie kulturalne, jest tutaj seminarium nauczycielskie — żeńskie; w okresie letnim dużo wycieczek, urządzane są obozy letnie, KOP ożywia teren, stale pracując w kierunku wychowania fizycznego poza pełnienie służby ochronnej granic Państwa — jednak miejscowe społeczeństwo nie reaguje na te rzeczy, wszystko to spływa, jak woda, z gęsia i życie kroczy naprzód, a N-Troki, stoją na miejscu. Zastanawiam się nad tym, czy nie ma tutaj wpływu na społeczeństwo miejsce — ogórki, kultura których tak szeroko jest rozpowszechniona; trudno mi o tym sądzić, gdyż nie jadłem nigdy ogórków, to jednak gdyby one miały wywierać tak ujemny wpływ na ruchliwość myśli ludzkiej, to niechybnie sobie pomarzyły, jak to i w r. b. podobno miało miejsce.

Bardzo byłoby — moim zdaniem — złe, gdyby medal miał tylko jedną stronę. W odniesieniu do człowieka, to w ogromnej większości byłaby ta gorzka strona medalu i oczywiście wytworzyłaby się sytuacja beznadziejna. A że zawsze jest i odwrót, strona medalu — na tej ogólnej zasadzie, wśród biernego naogół społeczeństwa znalazły się jednostki czynne, miłujące naród i ojczyznę, a zdające sprawę z tego, że tylko czynne i kulturalne społeczeństwo będzie stanowiło potęgę państwa. Do tych tu należą w pierwszym rzędzie: ks. dziekan Malukiewicz i ks. Wiechicki. Metody do szerzenia kultury duszy i serc ludzkich zostały przyjęte te, które dają i dają tak świetne wyniki na całym terenie Polski — mianowicie: powołano do życia SMP.

Z przyczyn wyżej wymienionych — trudny był początek tej pracy, nielatywne jest jej kontynuowanie; lenistwo, niedołęstwo, — jest dziedziczne i zaraziło. Jakkolwiek młodzież z całym zrozumieniem zadań życiowych chętnie wstępuje na drogę, wiedząc o pięknych celach, to jednak, nie znajdując poparcia swych dążeń wśród szerszego ogółu społeczeństwa — sama zmniejsza się. I tutaj — również; jeżeli już nie jednostki, to w każdym razie stosunkowo niewielka grupa młodzieży wytrwale stoi na gruncie ideałów SMP.

Jest w N-Trochach SMP — żeńskiej i męskiej. Jest ładny lokal, w którym mieści się Ognisko SMP. Jest ośrodek życia kulturalnego, który jako wynik wysiłków miejscowego społeczeństwa, staje się pochodnią, żarzącą, która oświeca mroki moralne. Ten ośrodek jest dostępny dla wszystkich, którzy miłują piękno w życiu. Bardzo piękną kartą w historii miejscowego SMP, jest obchód pięćdziesiąt lat, który odbył się na jesieni roku ubiegłego. Ktoś się zadawał — co to jest pięć lat? — czy — gdy ja zarzę do swego własnego — i usładowałem sobie, że gdzieś tam kiedyś wytrwał w ciągu pięciu lat w nielennym przekonaniu, to wytrwał — nadzieja, która niezmienne trwa na drodze do ideałów SMP. — wprowadza mię w podziw.

Tak — rozglądając się po świecie i ludziach — przechodziłem w godzinach rannych przez N-Troki w dniu 14 czerwca r. b. Ciele miasta było porażone w smaczny sen, to też nie mało zdziwił mi gwar dohodzący od strony boiska sportowego, położonego obok miejscowego szpitala. Gdy zbliżyłem się do tego miejsca — zauważyłem na boisku licznie zgromadzoną młodzież w uniformach i z odznakami SMP, które patronowali jacyś panowie w uniformach Związku Młodzieży Polskiej w Wilnie. W odpowiednich miejscach tego boiska odbywały się zawody sportowe: były tam biegi, skoki; szczególnie skoki przez jakiś sznur, przeciągnięty między dwoma słupkami; zdawało mi się — na taką wysokość ledwo człowiek wlażył przy pomocy drabiny, a taki druh SMP. — fiknie sobie i — już przeskoczył. Wtem nadzwyżajnym skakaniu wyjątkowo wyróżnił się niejaki druh, którego Zapałskim Klemensem nazywano. W innem znowu miejscu strzelali do celu, gdzieindziej rzucali piłkę żelazną, (radna to zabawa), dalej coś rzucali, co nazywali „dyskiem”, w innem miejscu rzucali długi kij — oszczepem zwany i t. d. i t. p. Straciłem cały dzień z wyjątkiem godzin, kiedy młodzież poszła z boiska do kościoła na nabożeństwo, ale wszystko dokumentnie widziałem.

W godzinach popołudniowych, kiedy ludzie powstawali ze snu, zebrało się dużo publiczności na boisku. Przyszedł miejscowy patronat SMP, z ks. Wiechicko na czele. Pan kapitan Szymański z KOP-u zainteresował się zawodami. Przybył patronat SMP, ze Starych Trok z ks. proboszczem Stefanowiczem i p. Styszyńskim na czele,

słowo — jeszcze bardziej zrobiło się wesole i gwarne. Moją uwagę przykuwały do siebie druhowie SMP, i młodzież z innych organizacji, współzawodniczący ze sobą w zawodach sportowych. Jeżeli wspomnę wyżej, że jakiś druh Zapałski zwracał na siebie powszechną uwagę skakaniem, to na innych terenach wyróżniali się inni druhowie z SMP. Obito mi się o uszy takie nazwiska: jak: Subotowicz, Zylski, Marusewicz, Bohdanowicz, Piotrowicz, Rynkiewicz, Bobrowicz, Misiuk, Pietrukiewicz, Pukło. Druhowie Kondratowicz z Rudziszek, Tomaszewicz, Drozdowski i Trusewicz ze Starych Trok, oraz zawodnicy ze Związku Strzeleckiego, jak Cikun i inni i z Ogniska oświatowego w Landwarowie: Kamiński i Chądziński.

Gdy uprzejmie zapomniałem o jednym z panów z odznakami SMP, co znaczyła ta impreza, otrzymałem wyjaśnienie, że miejscowe SMP, zaprosiło młodzież SMP z Wilna i okolice położonych w pobliżu, na wycieczkę do Trok. Klub sportowy SMP, przy Związku Młodzieży Polskiej w Wilnie, korzystając z zaproszenia, zorganizował i czynnie z wycieczką zawody sportowe w Nowych Trokach celem propagandy idei wychowania fizycznego wśród najszerzych warstw społeczeństwa.

W tym celu poza młodzieżą stowarzyszono z Wilna, która licznie przybyła do Trok z komendantem SMP, L. Dykowskim, instruktorem WF, p. Kudzikim na czele, przybyła również młodzież z SMP, okolicznych, wśród których wyróżniali się liczebnie i sprawnością organizacyjną — młodzież, przybyła z SMP w Rudziszkach z prezesem drużym Urbanowiczem na czele i z SMP w Starych Trokach — na czele z p. Styszyńskim, kierownikiem miejscowej szkoły i zamiłowanym sportowcem.

Dla społeczeństwa z tego ten pożytek, że nawet i ten, kto późno obudził się, miał możność przekonać się: co to są SMP. A dla SMP? Młodzież miała sposobność zawiązać, że i na tak małym terenie jest taka liczna rodzina młodzieży ideowej, miłującej piękno ideałów SMP, oraz przez swoje zachowanie się, przez wyniki swych wysiłków w pracy nad wychowaniem fizycznym — zdobyła sobie zaufanie społeczeństwa. Widziałem i słyszałem, jak p. kapitan Szymański w rozmowie z patronatem SMP, N-Troki upewniał, że w każdej chwili można liczyć na jego poparcie tam, gdzie będzie chodziło o pożyteczną pracę. Odrzuć widząc, że człowiek zapamiętuje się na sprawy obiektywne; tylko z punktu widzenia dobra społeczeństwa i państwa.

A dla was, kochana młodzieży, życzę powodzenia!

„Przechodź!”

TURMONT

— Przedstawienie w szkole powszechnej, dnia 21 czerwca r. b. odbyło się przedstawienie dramatyczne, przed szeregami wypełnionej sali szkolnej, urządzanej starannie kierownictwa szkoły tutejszej, na które złożyły się: 1) sielanka „Wiesław” — Brodzkiego, 2) korowód „Kalinia” i 3) wykonanie pieśni przez chór szkolny.

Przedstawienie to wypadło bardzo udane, zaś wykonany przez dzieci taniec krakowiak i pieśń były wprost zachwycające, to też słusznie rozstrazniwano publicznosc zgromadzoną gromadzącą naszym „milusińskim” oraz kierownictwa szkoły w osobach jej kierownika, pana Stanisława i ucznia, który kierował panią Stanisławą Bejnara, którym należało się wyrazić szczerą radość.

W czasie antanków przegranyła orkiestra dła miejscowego oddziału Związku Strzeleckiego, która na wszelkich imprezach szkolnych tego rodzaju występuje bezinteresownie.

Na zakończenie pozostaje tylko życzyć kierownictwu szkoły, by jaknajczęściej urządzano takie imprezy, dając to bowiem zadowolenie rodzicom patrzeć na naukę, osiągnięta przez ich dzieci w szkole, pozbawia brak imprez oświatowych, jakie się tu odzwierca, daje szerokie pole do szlachetnej i podniosłej pracy nad żywym polskim słowem.

Był.

## WEZWANIE.

W odpowiedzi na wezwanie p. Aleksandra Kuszelewskiego z dn. 23 b. oświadczamy, że żadnych grzeźnowych wezwani do wyżej wymienionego p. Kuszelewskiego nie otrzymaliśmy i nie posiadamy, oprócz wezwani, wydanych przez p. Kuszelewskiego za zakupiony towar, które nie były w terminie wykupione i obecnie są ścigane drogą egzekucji przez Komornika Sądowego.

Wzywamy p. Aleksandra Kuszelewskiego do odwołania w dziennikach Jego wezwania w terminie trzech dni, w przeciwnym bowiem razie skierujemy sprawę na drogę sądową.

D.-H. Leonard Pikiel i Syn.

**CZYŚ SPEŁNIŁ SWÓJ OBOWIĄZEK WOBEC WSPÓŁOBYWATELI DOKŁADNYCH KŁĘSKA POWODZI?**

Konto P.K.O. nr. 82100

# Słowiański zjazd botaników w Warszawie

WARSZAWA. PAT. W środę, dnia 24 b. m., w gmachu Biblioteki Narodowej przy ul. Rałwieckiej, odbyło się otwarcie III zjazdu botaników słowiańskich. Zjazd zgromadził licznych przedstawicieli nauki. Rząd reprezentował wiceminister W. R. i O. P. ks. Zongolowicz. Posiedzenie zajął prezes Polskiego T-wa Botanicznego prof. Woyciecki, zapraszając do stołu przewodniczącego prof. Amadofa z Sofii, Niemca z Pragi czeskiej, Domina z Pragi czeskiej i Volkę z Zagrzebia. Przemówienie powitalne wygłosił przewodniczący komitetu organizacyjnego prof. Hryniewiecki, poczem powitał zebranych wiceminister ks. Zongolowicz. Z kolei witał zjazd prof. Sierpiński w imieniu T-wa Naukowego i T.N.S.W. prof. Będowski, wiceprezydent m. Warszawy, w imieniu stolicy, oraz delegacji zagranicznych. — W drugiej części posiedzenia prof. Hryniewiecki skreślił historię botaniki w Polsce. — W godzinach popołudniowych w zakładzie botaniki ogólnej Uniwersytetu warszawskiego odbyło się pierwsze posiedzenie naukowe kongresu. — Otwarcie kongresu poprzedzone było wycieczką do Puszczy Białowieskiej, oraz do stacji hydrobiologicznej na jeziorze Wigry pod Suwałkami.

## Zgon gen. Jaxa Rożena

WARSZAWA. PAT. W dniu 24 b. m. zmarł po długiej i ciężkiej chorobie gen. brygady inż. Władysław Jaxa-Rożen, kmiendant główny Związku Strzeleckiego. Ekspozycja zwłok nastąpi w dniu 25 b. m. o godzinie 18 z gmachu komendy garnizonu do kostnicy garnizonowej przy ul. Długiej, gdzie nastajutrz o godzinie 10 rano odprawione zostaną nabożeństwo żałobne, po którym odbędzie się wyprowadzenie zwłok na cmentarz wojskowy na Powązkach.

## Demonstracje w Rybniku

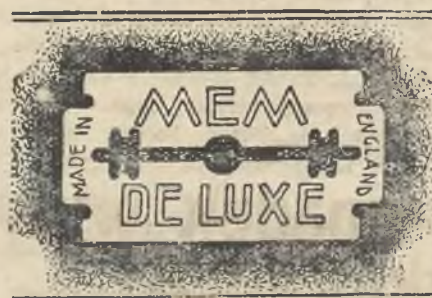
KATOWICE. PAT. — W dniu 24 b. m. w godzinach rannych, mimo zakazu ze strony starostwa zgromadzili się na ul. 3 Maja w Rybniku bezrobotni z okolicznych gmin i miasta w liczbie około tysiąca osób w celu urzadzenia demonstracji, co z uwagi na odbywające się targi tygodniowe, mogło doprowadzić do przykrych następstw. Policja po bezskutecznym wezwaniu do rozjeżdżenia się, zebranych rozproszyła.

## 263.536 zł. na powodźnian

WARSZAWA. Pat. Jak wynika z informacji Głównego Komitetu Społecznego, na listę ofiar na rzecz powodźnian wpłynęło ogółem do dnia 23 czerwca r. b. 263.536 zł. i 13 gr.

## Wojsko walczy z szarańczę

Pansa besarabska d. nosi, że wałka z plagą szarańczy, która nawiedziła południową Besarabję jest prowadzona bardzo energicznie przez całą ludność i przy pomocy wojska. W tej chwili już znaczne obszary zostały oczyszczone i zabezpieczone od tej plagi.



NADAJE SIĘ DO APARATOW Gillette

## CO BĘDZIE Z TEATRAMI WILEŃSKIMI?

Kwestja teatrów wileńskich w sensie wyjaśnienia: kto będzie dyrektorem ich, to z członków obecnego personelu pozostanie na następny sezon i jaki wogóle charakter będą miały nasze teatry, nie przestaje interesować społeczeństwo.

Staraliśmy się dowiedzieć się o niej coś niecoś konkretnego, nie jest to jednak zadaniem łatwym. Przesilenie trwa wciąż i kwestja teatralna dotychczas nie jest zdecydowana.

Dyrektor Zelwerowicz zrzekł się z ZASP-ie prowadzenia teatrów wileńskich, motywując to, jak nas poinformowano, niemożliwością opracowania planów budżetowych. Subsytja, zresztą b. mała, przyrzeczone w początku sezonu, potem zostają jeszcze obcięte, a te końcówki wypłacane b. nieregularnie. W tych warunkach dyrektor Zelwerowicz nie chce pracować.

W związku było początkowo kilku kandydatów na stanowisko dyrektora teatrów wileńskich, wszyscy jednak po zapoznaniu się ze stanem rzeczy wycofali się.

Ostatnio mówi się o nowej koncepcji, a mianowicie: teatry nasze prowadziłby p. p. Rychowicki i prof. Limanowski. Byłby to teatr regionalny, uwzględniający w swym repertuarze przedewszystkiem sztuki autorów miejscowych, teatr oparty na zasadach sa-

man samego oka, potem siła wzroku, pole widzenia, wizja stereoskopiczna, ostry wzrok, widzenie przedmiotów w głębokości, widzenie jednoznaczne, obydwojga oczu. Do wszystkich go przedziwne aparaty, z każdego działu pełno prób.

Oto jedna z nich: W odległości ukazują się trzy malutkie punkty świetlne, bardzo do siebie zbliżone. Jakiego koloru jest każdy z nich? — Jakiego jest ich położenie? — Uwaga! — zmienia się.

Jeśli, o pani, popełniłaś małą pomyłkę w odcieniu czy, szczególe, nie nadajesz się na pilota. Nie zauważyłaś bowiem sygnałów różnokolorowych na terenie lądowania.

W drugiej sali oczekują bardzo nieraz przykre próby badania ucha i słuchu. Instrument pewien wydaje cały szereg tonów od najostrejszych do najgłębszych. Czy je słyszysz wszystkie jednakowo? czy też nagle dowiadujesz się ze zdumieniem, że poza pewną nutą, już dalej słuch twój nie odbiera żadnego dźwięku? — Potem doktor staje w odległości kilku metrów, kolejnie z prawej, to z lewej strony — i cichym głosem wypowiada przedko szereg cyfr, które musisz powtórzyć prawie jednocześnie z nim.

Doskonale, okazuje się ze słuch twój jest ostry. Ale czy równie zmysłowo wyjdiesz z badania przewodów semicyklicalnych i błędnika, tych organów równowagi? Inaczej mówiąc, czy podlegasz zawrotom głowy lub morskiej chorobie? Siadasz na fotelu, zamykasz oczy... fotel zaczyna wirować i koziółkować. Kręci się, kręci, nagle zatrzymuje się i już doktor podstawił ci przed oczy lasceczkę, którą bada, czy oczy twoje mrugają, czy kotują — czy źrenica jest stała, czy błędnik?

Aha, że, to oznacza, że przy wysiłku z korkociągu lub serji loopingów nie byłabyś zdolna uniknąć kraksy, równowaga twoja nie jest pewna.

Teraz z zawiązanymi oczami musisz postępować naprzód i cofać się bardzo prędko, kilka razy z rzędu w pewnym określonym kierunku. Zdejmujesz opaskę z oczu. Cóż? Zmieniłaś zupełnie kierunek. Żle! To znaczy, że gdy nie widzisz, — zatracasz dość łatwo poczucie kierunku.

Upokorzona na temat swej własnej wartości fizycznej, wchodzisz do następnej sali. Badanie odruchów i systemu nerwowego. Szukanie oznak moźliwej epilepsji. Musisz podpisać oświadczenie, żeś nigdy nie podlegała epilepsji, ani chronicznie zapaleniu opon mózgowych. Mózg i mlec pacierzowy w dobrzym stanie? Doskonałym kłosem pneumatycznym obowiązują

# W WIRZE STOLICY

## (REFLEKSJE Z PODRÓŻY)

Ranek. Ulice puste. Cidzieniegdzie zaspiani dozorczy zamiatają ulicę i z lekkim zacięciem mierzą wzrokiem od stóp do głowy, idących od strony dworca przechodniów.

Miasto się rozrosło i wciąż się rozrasta w dość szybkim tempie. Świadczy o tem rusztowania dokoła niewykończonych budowli.

Oblicze miasta całkowicie europejskie. Szerokie bulwary, czasem wysadzone drzewami, czasem ozdobione szerokimi, rzuconym wzdłuż jezdni przez środek trawnikiem. Domki niewielkie, najwyżej dwupiętrowe, lecz o dużych oknach i schludnym, nawet estetycznym wyglądzie.

Jasna Góra. Ponad starożytnymi murami bastionów wznosi się kompleks zupełnie nowoczesnych zabudowań. Betonowe cegiełki wieży pod wpływem deszczu nabrały różnych odcieni i robią wrażenie marmurowej mozaiki. Od bramy wejściowej do tarasów na dawnych bastionach wszystkie odnowione, na wszystkich widać ślad ustawicznej, pilnej i umiejętnej konserwacji. Kaplica tylko jeszcze czernieje, jak oichłtań, pyłem wieków, lecz ustawione wokół rusztowania świadczą o tem, że i tu wkrótce dawne wieki „odwzrą” (jak powiada Norwid) pielgrzymom nowym, rozjaśnionym spojrzeniem.

Jesteśmy w kaplicy. Godzina 6-ta rano. Naraz zagrzmiały trąby i zahuczały bębny. Zasniona cudownego obrazu powoli zaczyna się podnosić. Wnoszą do kaplicy na krzesłach kilku obłożnie chorych. Tłum na kolanach. Odstania się ciemne, malowane na wschodzie oblicze obrazu Matki Najświętszej. Mimo restauracji oko nie nie widzi, lecz serce i wyobraźnia tem łatwiej dostrzegają pod pozłocistą szatą to wszystko, co kierowało szablą Czarnieckiego, natchnieniem Mickiewicza i co w ciągu wieków syciło entuzjazm religijny naszego narodu.

Fantary i bębny ucichły. Jakis młody ksiądz ma prymicję. Widać wzruszenie. Nietylko sam akt, lecz i miejsce tak dla niego zaszczytne, musi go wzruszać, więc odprawia nabożeństwo z wyjątkową powagą i pobożnością. Kontrastowo do tego wszystkiego brzmi niewyrobione, lamentliwe głosy dewotek, śpiewających godzinki.

Po mszy św. obchodzą mury. Wokół porozstawiane są stacje — olbrzymie rzeźby w spiżu na podstawach z cementu i kamieni polnych. Jest to niemałe dzieło sztuki. Przypominają mi się nasze biedne, obskurne, przez murarzy, bez udziału artystów stawiane, kapliczki w Kalwarii pod Wilnem. Czuję to zaniedbanie, tę krzywdę rodzimego miasta i tych tłumów pielgrzymek, którym nasi artyści nie dali dotychczas możliwości iść do Boga również i przez piękno, nietylko przez własną „dziką” pobożność. A czas, czas już na to. Życie się rozwija, a wraz z kulturą i potrzeby estetyczne rosną. Gdy tłum nie znajduje zaspokojenia ich w Kalwarii, jeszcze bardziej gamać się zacznie do widowisk niereligijnych, a może i przeciwnie, i nastąpić może rozszczepienie jaźni tłumy na dziką pobożność i estetyczną bezpobożność.

Zwiedzamy skarbiec. Ogromna wież szosę eksponatów jest schowana i niedostępna dla zwiedzających, lecz i to, co widzimy, oświeca mnogością złotych, drogiej kamieni i misterną robotą złotniczą. Oprawdza braciшек, naulin o twarzy fantazycznego ascety. Mówi dużo, lecz gardzi wiedzą świecką, to też niewiele od niego dowiadujemy. Wysła się przedewszystkiem na nauki moralne. Nie dopisuje mu talent krasomówczy, więc powtarza raz po raz wezwania, aby na przykładzie pobożności przodków, której dowodem są zbiory jasnoogórskie, budować naszą teraźniejszość i przyszłość. Wzruszenie pielgrzymów jest tak wielkie, że nikt nie ma za złe bracişkowski jego

## DOWCIP, ORDONÓWNA I GRAMOFON

Pan Zygmunt, zamożny obywatel ziemski z pod Ciechanowa, umizgiwał się do panny Klary — najposażniejszej dziedziczki w okolicy. Wiedząc o specjalnej predylekcji bohdaniki swego mieszka do nowych płyt gramofonowych, postanowił zażamponować jej wspaniałym prezentem. Podczas tedy swej ostatniej bytności w Warszawie poprosił kochanego Bajdusa — niezastąpionego przyjaciela — by mu kupił ostatni szlagier Ordooni.

Dowcipny Bajdus za kilkanaście złotych „nagadał” i „naśpiewał” płytę osobistą, poczem zaniósł ją przyjacielowi z prowincji mówiąc:

— Masz tu super — hip — hip — przebieg. Kamień, nie dziewczyna, rzuci ci się na głowę po ułyszeniu tego kawałka. Pamiętaj zaprosić i nie na wesele!

Uradowany pan Zygmunt kazał w niedzielę założyć do bryczki i ruszył całym pędem do bogatych sąsiadów.

A, pan Zygmunt z Warszawki, powitano go uprzejmie, witamy, witamy. Co tam słychać, czy nie zanosi się na zmniejszenie podatków?

Liczne towarzystwo z księdzem proboszczem, rejentem i doktorem na czele, posiliło się odpowiednio przekąskami z wodeczką — pan Zygmunt wręczył uroczystie nową płytę pannie Klarze.

— O Boże! Ordonówna! Cudownie! Jakże pan miły! Zawołano posadzę dziewczę, lokując niezwłocznie płytę pod igłę gramofonową; — cicho moi panstwo, słuchajcie!

Wszyscy w skupieniu zamilkli i ożwały się pierwsze słowa...

O zgrozo, co za słowa! Wcale nie Ordonówna, ale jakiś gruby, męski głos, który zaraz na wstępie palnął coś takiego, że mściuudziejcie...

Babka omal nie zemdlą, panna Klara za rumienią się bardziej, niż przy czytaniu Pignilliego. Nawet rzadca, były rosyjski marynarz — i to zamartwiał z przerażenia i podziwu.

— Czy to z Madery? zapytał zgorzchniony ksiądz.

Zdezorientowane, skonsternowane towarzystwo zamieniło się w słupy soli. Aparat wykrzykiwał istne potoki dziesięciopiętrowych przekleństw — szkalowanie pamięci prababek należało do najgłodniejszych; w misternym splecie wymyślała, każda sekunda była wyzyskana, każda sylaba...

Dopiero przystygnął ślad, znany z błyskawicznych decyzji skoczył do gramofonu i podniósł igłę.

Nastroj był ponury. Nieszczęśliwego, Boga ducha winnego, pana Zygmunta wyłano za drzwi nie słuchając wcale jego wyjaśnień. Panna Klara przysięgała, że nie spojrz nań nigdy już w życiu.

Pan Zygmunt poprzysiął ze swej strony pogruchotać dowcipnemu Bajdusowi kości.

K.

**W. JUREWICZ**  
były majster firmy  
**Pawel Bure**  
poleca wielki wybór zegarów i biżuterji oraz precyzyjną naprawę po cenach zniżonych  
**Wilno, A. Mickiewicza 4.**

**Rowery** damskie i męskie  
pierwszorzędnej jakości  
poleca  
**Zygmunt Nagrodzki**  
Wilno, Zawalna 11-a  
Ceny niskie, dogodne warunki wypłaty  
Zadajcie cenników.

prymitywnego „krasomówstwa”, natomiast wszystkie oczy z uwielbieniem zwracają się w kierunku wskazującego palca i podziwiają zarówno blask wewnętrzny eksponatów jak i ukrytą treść narodowej i religijnej tradycji.

Znowu schodzimy z bastionów przeszłości na ulice nowoczesnego miasta. Spieszmy na dworzec. Życie też się spieszy. Przeszłośno rośnie, — przyszłośno maleje.

War.

## SKOKI POD OBŁOKI

Życie skoczyło naprzód w tempie iście rewolucyjnym, i oto kobiety znalazły się w obliczu całkiem nowych możliwości na samo wspomnienie których już drżałyby nasze matki.

Czy to oznacza, że niewiasta dzisiejsza jest ulepięta z innej gliny, niż zeszłego pokolenia? Bynajmniej. Nie wyzkała się żadnej z prerogatyw dawniejszych, dlatego że zdobyła wiele nowych. Czyż ręce niewieście, osławione przez poetów, miękkie ręce niewieście są przez to mniej miękkie, że potrafią również utrzymać kierownicę auta i czyż dlatego, że dopływ benzyny do karburatora nie jest dla nas wiedzą jakąś tajemniczą, nie będziemy już umiały, wróćmy do domu, zabrać się do haftu lub merekki?

Czy pani, co prowadzi samochód, straciła choć szczyptę pudru z buzi, choć szczyptę kokieteryj. Wprost przeciwnie! Ale nie o samochód już nam dziś chodzi. Laury asów lotniczych póty męczyły niewiasty, aż zardzorna o nadobloczne wyprawy, powiedziała sobie: Potrafi on, potrafię i ja! — i fruwała do góry.

W rezultacie mamy już kilka głosnych nazwisk lotniczek, bijących rekordy niewieście na długość, wysokość

i czas trwania lotu. Któż nie słyszał o Winifred Brown, która zwyciężyła mężczyznę w wysiegu powietrznym dookoła Anglii, o Miss Spooner, co zajęła czwarte miejsce w europejskim raidzie awionetek, o niemieckiej lotniczce Loli Schröter-Forezau, ustanawiającej rekord niewieście w skoku ze spadochronem? A Miss Amy Johnson, która będąc stenotypistką, w przeciągu kilku tygodni nauczyła się kierować samolotem, ma za sobą lot samodzielną Londyn — Australja, a ostatnio zwiedziła i Polskę, lądując zresztą dość przymusowo. Wreszcie Miss Nichols, rekordzistka na wysokości lotu, która nota bene uległa w tych dniach przykremu wypadkowi. — i t. d. i t. d.

I we Francji zdarzają się niewiasty, co sobie przypięty skrzydła i fru! machną pod obłoki. Taka naprzykład dzielna pani Titayna, która jest jedno cześnie dziennikarką, powieściopisarką i zawołaną sportsmanką, a poświęciła się specjalnie reportażowi powietrznemu. Najprzód jako pasażerka odbyła mnóstwo lotów po Europie, zajmowała i do Gdańska i do Warszawy, — zahaczała i o Afrykę. Po 450 godzinach w sumie w powietrzu postanowiła sama zostać pilotką — Postanowione — zrobione! — Pani Titayna lata i pisze, pisze i lata. Błogosławione życie!

Z kolei cały legion jej przyjaciółek, którym zażamponowała jej energia, zaczęła ją zarzucać pytaniami: Jak to się robi? Czy to naprawdę tak trudno zostać pilotką? — Pani Titayna opowie działa przygarść wrażeń początkowych i myśle, że niejedna „piękna pani” z góry zrezygnowała ze swych snów o bujaniu w atmosferze.

Szeroka publiczność zwykła zwać w czambuł imieniem pilota wszystkich co latają. Jednakże pomiędzy tem co czyni pilot zawodowy, a tem co przeciętny amator — właściciel awionetki — zachodzi ta sama różnica, co pomiędzy młodą damą, która ostrożnie i powolutku prowadzi swój luksusowy samochód w parku miejskim a wysięgowcem, który śmiga jak pocisk w swej maszynie na aerodromie.

Cóż to skodzi jednak? Nowoczesna niewiasta nie ma najczęściej pretensji do tytułu zawodowego pilota. Poprostu chce mieć prowadzić samolot, tak jak umie jeździć konno, kierować autem lub motorówką, jeździć na nartach i grać w tenisa.

Chce i już — ale to nie wystarczy. Przedewszystkiem należy się przekonać czy jest zdolna do pilotowania aparatu. Niema dyplomu lotniczego, bez świadectwa lekarskiego.

A badanie jest dość skomplikowane. Oto sala badania wzroku. Z początku

sran samego oka, potem siła wzroku, pole widzenia, wizja stereoskopiczna, ostry wzrok, widzenie przedmiotów w głębokości, widzenie jednoznaczne, obydwojga oczu. Do wszystkich go przedziwne aparaty, z każdego działu pełno prób.

Oto jedna z nich: W odległości ukazują się trzy malutkie punkty świetlne, bardzo do siebie zbliżone. Jakiego koloru jest każdy z nich? — Jakiego jest ich położenie? — Uwaga! — zmienia się.

Jeśli, o pani, popełniłaś małą pomyłkę w odcieniu czy, szczególe, nie nadajesz się na pilota. Nie zauważyłaś bowiem sygnałów różnokolorowych na terenie lądowania.

W drugiej sali oczekują bardzo nieraz przykre próby badania ucha i słuchu. Instrument pewien wydaje cały szereg tonów od najostrejszych do najgłębszych. Czy je słyszysz wszystkie jednakowo? czy też nagle dowiadujesz się ze zdumieniem, że poza pewną nutą, już dalej słuch twój nie odbiera żadnego dźwięku? — Potem doktor staje w odległości kilku metrów, kolejnie z prawej, to z lewej strony — i cichym głosem wypowiada przedko szereg cyfr, które musisz powtórzyć prawie jednocześnie z nim.

Doskonale, okazuje się ze słuch twój jest ostry. Ale czy równie zmysłowo wyjdiesz z badania przewodów semicyklicalnych i błędnika, tych organów równowagi? Inaczej mówiąc, czy podlegasz zawrotom głowy lub morskiej chorobie? Siadasz na fotelu, zamykasz oczy... fotel zaczyna wirować i koziółkować. Kręci się, kręci, nagle zatrzymuje się i już doktor podstawił ci przed oczy lasceczkę, którą bada, czy oczy twoje mrugają, czy kotują — czy źrenica jest stała, czy błędnik?

Aha, że, to oznacza, że przy wysiłku z korkociągu lub serji loopingów nie byłabyś zdolna uniknąć kraksy, równowaga twoja nie jest pewna.

Teraz z zawiązanymi oczami musisz postępować naprzód i cofać się bardzo prędko, kilka razy z rzędu w pewnym określonym kierunku. Zdejmujesz opaskę z oczu. Cóż? Zmieniłaś zupełnie kierunek. Żle! To znaczy, że gdy nie widzisz, — zatracasz dość łatwo poczucie kierunku.



# Niezależna Trybuna Akademicka

## NA NASZEJ DRODZE

## 10-ty Tydzień Społeczny w Lublinie

23 — 30 SIERPNIA

Namerem dzisiaj zamykamy rok na naszej pracy, mijamy jeszcze jeden kamień milowy, na naszej, oby jak najdłuższej i — oraz — lepszej, pełniejszej, doskonalszej drodze, mijamy jeszcze jeden stop graniczny, Bożycy lata naszego życia.

Z każdym rokiem jesteśmy, nabieraliśmy siły, wzrosliśmy się wyżej. Z wyżyny trzeciego roku warto spojrzeć na doitych czasów głąbi powoli we mgle zapomnieć naszą drogę, drogę ciężką, pełną wyrw, drogę czasami przerywaną, często upadającą. Ale na całej tej drodze z fatuśnością dała się zauważyć pewne jednolite koleiny, jednolite, obecnie już mocno wmurowane w życie naszej Rzeczypospolitej Akademickiej, to i jeżeli nie jesteśmy powołani do publicznej samokrityki, do opinowania własnych wysiłków, do okrzestowania własnej wartości, a odwrotnie, prawdziwą satysfakcją dla redakcji „Trybuny” będą rzeczowe krytyki naszych poczyniń, przynajmniej z redakcją niezwiązane, to jednak możemy w obecnym, przeznaczonym do omawiania prac momencie, spojrzeć na nas — zdobyć ideologiczne, na nasz dorobek duchowy, możemy przyrzec się już dziś dostatecznie skrytykowanym problemom ideowym, kierującym naszymi krokami.

We wrzecie, gotując się, buchem życiem myślowo studentów Uniwersytetu Wileńskiego, ale w życiu akademickim ogólnopolskim, niesiemy wszystkim widoczne, wyraźne szlaki, reprezentujemy wyraźne ideowe oblicze.

Na szarem, niezbyt bogatym w godne skończenia ideały, życiu młodzieży akademickiej rozpaliliśmy nowe ognisko, zdolne przetrwać pragnienie ciepła, szlachetności, łaknące czegoś ziemskiego, nadmateriałnego, serca, młodzieży.

Przy budowaniu światopoglądów pierwszym, bo łączącym się z ostatnim celem człowieka, bo odnoszącym się do prapraczyn wszystkich, pytaniem, pytaniem, na które trzeba koniecznie odpowiedzieć, jest pytanie, dotyczące stosunku do Boga.

Jesteśmy katolikami. Ale to mało, bo sześćdziesiąt kilka procent obywateli Polski podaje się za katolików. Myślimy katolickim pojęciem, zdaje się, głębiej. Uważamy katolickim za to, najistotniejszą, najważniejszą, a zarazem najwartościowszą, bo pochodzącą od Boga, emanację duszy ludzkiej. Z tego punktu widzenia wychodząc, nie poprzestaliśmy jedynie na podkreśleniu wartości katolizmu w życiu duchowym, w życiu prywatnym, ale propagowaliśmy poglądy, że katolicyzm jest zdolny, że katolicyzm powinien mieć wpływ na nasze życie publiczne, na życie społeczne akademików.

Jako organ akademicki, w zamieszczaniu przez nas artykułów zajmujących się jedynie, wyłącznie sprawami akademickimi. W obecnym życiu akademickim zupełnie niesłusznie dominującą rolę odgrywa to zw. polityka akademicka, która w wielu wypadkach jest polityką starszego społeczeństwa. Ta zależność wypływa z faktu łączności akademickich organizacji ideowo-politycznych z partiami.

Jako czynnik mający określone cele, zajmujemy pewne stanowisko wobec tych zagadnień polityki akademickiej, ale mając znacznie większe ideały, nie podchodzimy do tej polityki z drgawkami szowinizmu partyjnego. Uważamy nasze obecne stanowisko polityczne za słuszne, za najlepsze w obecnej chwili, ale traktujemy je jedynie jako stanowisko ułatwiające osiągnięcie innych ideałów, a nie jako nasz najwyższy cel, niezmienne, nienaruszalny, święty. Zresztą nasz stosunek do tych kwestii został w ramach ogólnych ujęty w utworzeniu w dużej mierze przez nas pojęciu „Rzeczypospolitej Akademickiej”.

Częste posługiwanie się tym terminem wywarło jego świętość, stworzyło z niego jedynie mało znaczący frazes.

My jednak nadal propagujemy „Rzeczpospolitą” jako formę społecznego życia młodzieży akademickiej, zupełnie niezależną od jakichkolwiek pozamuniversityckich czynników, formę, mającą za swój cel, jak najpełniejszy rozwój ideowy tak poszczególnych studentów, jak organizacji i wreszcie wspólnoty akademickiej. Ale netykto to jest istota „Rzp. Ak.”. Istota jej jeszcze są metody tej pracy, metody, oparte na wzajemnym zaufaniu, na wzajemnym uzupełnianiu się, na idei solidaryzmu.

W ten sposób ustosunkowując się do życia akademickiego, staraliśmy się do możliwie wszechstronnie (zaśleżało to w dużej mierze od miejsca, jakim dysponowaliśmy) odzwierciedlić na naszych łamach.

Mieliliśmy ogromne braki, robiliśmy duże błędy, ale jednak mimo wszystko posuwalismy się wytrwale naprzód. Ten fakt pozwala nam śmiało patrzeć w przyszłość. Może, może — kto wie — rozpoczniemy nowy rok pracy w doskonalszej szacie, może uda nam się zrealizować zamiar wprowadzenia szeregu nowych działań (np. kroniki akad., ogólnopolskiej, kroniki działalności kulturalnej Rzp. Ak.). (Kwadrans

tylko pilotów zawodowych, którzy mu szła wznosić się na bardzo wysokie wysokości, i którzy nie znając stopnia swej wytrzymałości, poleteli w górę ręką naprzeciw odmieleniu i śmierci.

I oto badania skończone — Nadchodzi wielka godzina treningu.

Mistrz — instruktor wytłumaczy ci najprzód na ziemi obchodzenie się z aparatem.

Potem pierwsze loty: niewolno ci tknąć sterów ni manetek, poki ci twoj profesor nie da znaku. On sam startuje, doprowadza maszynę na wysokość 300 do 400 metrów i woła: „Prawość — jechać!”

Wteż chwili w twych rękach aparat, tak spokojny dotąd, zaczyna kiwać się, podrygiwać, nurtuje na dół, wspina się w górę — istna diabelska kolejka!

Po pewnym czasie instruktor znów obejmuje stery i momentalnie obłaskawiony aparat wyprostowuje się, skręca spokojnie i grzecznie siada na ziemi.

Za kilka dni będziesz umiała utrzymać już linie lotu — t. j. nie będziesz targać się, jak diki koń, we wszystkich kierunkach. Będziesz umiała wziąć wiatr według woli na prawe lub lewe skrzydło, wreszcie pod baczem okiem twego mistrza, dojdiesz do samodzielnego startu i lądowania. Jeszcze nieco pracy i chwile znie-

Tygodnie społeczne są dla naszej organizacji pewną dekadą siły. Tu poznajemy, że „Odrodzenie”, to nie zwykła, jakich wiele, organizacja akad., lecz że to coś więcej, to — zwarte kadry młodej, prawdziwie katolickiej Polski, kadry, idące na podobój jeżeli już nie całego świata, to przynajmniej na podobój całej Polski. Tam się przekonujemy, że prace nasze nie kończą się z ukończeniem Uniwersytetu, lecz, że idą w ukonstytuowanie, musimy ją jeszcze pogłębić i bardziej w samych sobie wyrobić. I gdy tak defilują przed nami lata pracy od r. 1920, to widzimy, że powoli i powoli, zaciera się różnica między poglądami młodych a starszych, bo coraz to więcej nas wchodzi w życie społeczne i nie pozostaje tam bezczynnymi. Węć świadomości znaczenia ruchu odrodzeniowego i łączności pomiędzy pracownikami to jeden, ogromny plus Tygodni.

A dalej — kaplica Lubelska, kaplica, która powoli zaczyna stawać się symbolem prawdziwej, społecznej modlitwy. I znamy, kto nie był choć raz na Tygodniu, temu trudno zrozumieć, że ci sami ludzie, którzy przed chwilą prowadzili najbardziej rzeczowe dyskusje lub bawili się, jak dzieci, mogą teraz w społecznej, gromadnej modlitwie tak serdecznie i tak głęboko modlić się. Przez cały tydzień przystępujemy, tak koleżanki, jak i koledzy, do Komunii św. i zapada głęboko w serca prawda, że chcąc żyć swe uczynić najprawdziwszym i najpełniejszym, trzeba Chrystusa wprowadzić do duszy nie raz do roku, pod przymusem uroczystości, święta, lecz jaknajczęściej by On usłyszał każdy nasz czyn i by dzień każdy opróżniał łaską.

Na zebraniach i konferencjach możemy się przekonać, że myśl katolicka w Polsce stoi wysoko, że wiara znajduje oparcie

## Z Kół Naukowych

**Koło Prawników.** Lokal Koła będzie otwarty przez całe lato, codziennie oprócz niedziel i świąt od godz. 13 — 14. W tym czasie będzie załatwiał wszelkie sprawy sekretariatu Koła, będzie otwarta biblioteka, czytelnia i agenda sprzedaży skrypty.

Skrypta można również nabywać drogą przesyłki pocztowej po nadesłaniu odpowiedniej kwoty przez PKO, na nr. 81910. „Koło Prawników” st. USB.”

Wszelkich informacji dotyczących stypendiów na Wydz. Pr. i Nauk Społ. udzielać będzie dyskutujący członek zarządu w godzinach podanych wyżej.

**Koło Polonistów.** W mieszkaniach wakacyjnych lokal Koła wraz z czytelnią i biblioteką podlegną będzie otwarty (godz. później zostaną podane). Na kilka tygodni przed rozpoczęciem roku akademickiego zostanie otwarte przy Kole Polonistów informatorium dla nowostępujących na Wydział Humanistyczny.

## Z ORGANIZACJI IDEOWYCH

„Odrodzenie”. Dnia 22 b. m. w poniedziałek odbyła się uroczystość msza św. na intencję wyzdrowienia ks. prałata Hanusowicza.

We czwartek 25 b. m. odbędzie się w mieszkaniu p. Jeleńskiego (Mickiewicza 19) o godz. 19-ej zebranie Koła Koleżanek z referatem kol. Wierzbickiej p. t. „Przyjaźń jako podstawowy stosunek między kobietą i mężczyzną”.

W sobotę 27 bm. o godz. 15 zebranie za rządu w lokalu „Odrodzenia”.

W poniedziałek 29 b. m. — wycieczka „Odrodzenia” do Trok, godz. 6 m. 30 — msza św., godz. 7 m. 15 — agapa, godz. 8 m. 5 — odjazd do Landwarowa. Jedzie my wszyscy, zabierając ze sobą sympatyków, witk na cały dzień i najprzejrzysty humor.

Zarząd prosi wszystkich członków „Odrodzenia” o złożenie przed wyjazdem swych adresów wakacyjnych.

Kol. kol. którzy już opuścili Wilno, winni nadesłać adresy swoje pocztą. Zarząd wzywa najgoręcej wszystkich członków o wzięcie jak najliczniejszego udziału w Tygodniu Społecznym, traktując obecność na nim prawie jako obowiązek organizacyjny.

Przewodniczącym Komisji Wakacyjnej został kol. Orzeszko — godziny urzędowania zostaną podane później.

Czwartki i in.). Może uda się rozszerzyć dotychczasowe ramy i zamieszczać artykuły naukowe i literackie. Może uda się pozyskać do współpracy szereg organizacji akad., zawiązać stosunki z innymi pozawakacyjnymi pisaniami akademickimi...

Milijony projektów, wprawdzie możliwych do zrealizowania, ale narazie tylko projektów. Pewną nowacją w prasie akademickiej będą wakacyjne numery „Trybuny”, których parę zamierzamy wydać. Za Redakcją „Trybuny” Wacław Łapiński.

netykło w uczuciu i woli, lecz i w intelektualnie.

W gorących dyskusjach krystalizują się poglądy, prostują sądy.

A dalej poważne obrady, wesole śniadania i obiady, a wszystko osnute niewidzialnym prądem, płynącym z kaplicy, wytworzone w swoim rodzaju współżycie. Czujemy się naprawdę jedną wielką rodziną, połączoną ukochaniem wspólnej idei. Zawijają się węzy serdecznej przyjaźni.

A wreszcie jeszcze jedno — każdy Tydzień jest jednocześnie przeglądem sił, zganieniem sprawę netykło z tego, cośmy zrobili, ale też i z tego, czegośmy nie potrafili dokonać, w czym zawinieliśmy.

Zwłaszcza ten X jubileuszowy Tydzień będzie bardziej niż inny, takim wejrzeniem netykło w głąb dokonanych czynów, ale i w głąb sumień. A to jest niezmierznie ważne — umieć poznać własne braki i postanowić poprawić się z nich za wszelką cenę.

I tak można bez końca wyliczać to wszystko, co Tydzień Społeczny daje nam, odrodzeniowcom.

I dlatego powinniśmy się starać wszelkimi siłami na Tydzień pojechać. Lecz netykło my, odrodzeniowcy, Tydzień Społeczny może mieć niezmierznie znaczenie dla każdego; przed tymi, którzy jeszcze szukają drogi, może otworzyć nowe niespodziewane horyzonty, tym, którzy już mają wyraźny cel, pomoże w znalezieniu środków, pokrzepi, gdy sił będzie brakować.

Lublin czeka, — miech nas pojedzie z Wilna jaknajwcześniej, by z nowym niegasnącym zapalem powrócić po wakacjach do pracy. Lublin czeka — poważnie, zmuszając do pracy myślowej referaty, rozbijałone chwile odpoczynku i cicha, a tak wiele w swej ciszy mówiąca kaplica.

J. Wierzbicka.

## OD REDAKCJI:

Wobec tego, że dzisiejszy numer jest ostatnim w obecnym roku akademickim, Redakcja „Trybuny” życzy wszystkim swoim Współpracownikom i Czytelnikom jak najmielszego i najprzyjemniejszego spędzenia wakacji.

Redakcja nosi się z zamiarem wydania w czasie ferij letnich kilku numerów „Trybuny”. Jeżeli więc warunki ułożą się pomyślnie, to będziemy mogli podzielić się jeszcze ze sobą naszymi wakacyjnymi przeżyciami i spostrzeżeniami.

Redaktor Wacław Łapiński.

## Zwłok ś.p. Urbanowiczówny nie odnaleziono

Zwłoki zmarłej tragicznie ś.p. Jądwigi Urbanowiczówny, która jak to podawaliśmy w numerze wczorajszym utonęła w Wilji podczas zabawy „Święte wianków” nie odnaleziono.

## Areszt w związku z morderstwem politycznym

Swego czasu pisaliśmy obszernie o morderstwie na tle politycznym dokonanym na osobie niejakiego Margolisa, pełnomocnika listy komunistycznej podczas wyborów. Obecnie dowiadujemy się, że z rozporządzenia władz bezpieczeństwa aresztowany został w związku z tą sprawą znany policji działacz komunistyczny Fijnhorn.

## Starzec ukamienowany przez zemstę

Onegdaj w godzinach wieczornych został ukamienowany 60-letni Antoni Bułoga, mieszkaniec w. Choroczerce. Przeniesione dochodzenie ustaliło, że prawdopodobnie sprawcą ohydnego mordu jest wieloletni karany złodziej Paweł Jurczyk, który miał opuścić się tak potwornie zemsty ze składowe oskarżających zeznań w sądzie przez Antoniego Bułogę, zeznań, które dały podstawę sądowi do wyroku skazującego go na śmierć.

Dalsze śledztwo w toku.

## Tajemnicze morderstwo

Mieszkaniec wsi Leonówka, gm. Hermanowickiej J. Łagodonok zameldował policji, że stryj jego, 85-letni G. Łagodonok, zamieszkały w sąsiedniej wsi Babierszczyzna, wyszedł przed kilku dniami do lasu i do tego czasu nie powrócił.

Policjawszczeniowi kiwnął, jeden z posterunkowych ilustrując wyznaczone sobie część lasu zauważył leżący w krzakach szpadel, a nieco dalej skopaną niedawno ziemię.

Była to świeża mogiła zaginionego. Został on zamordowany, a następnie zakopany pod krzakami.

W wyniku dalszego dochodzenia aresztowano Emiljana Bonobosa, jako poszukiwanego o zabójstwo starca. Tło mordu nie zostało wyjaśnione.

## Teść zabija zięcia

MYSLĄC, ŻE JEST TO BANDYTA.

W miasteczku Ejszyszkach wydarzył się przed kilkoma dniami tragiczny wypadek. Mianowicie, mieszkaniec Ejszyszek Gliński Jan, znany awanturnik, wyjechał do Wilna z większą sumą pieniędzy. Do domu wrócił

w maszynie, zmęczony i strach. Wyładując może w polu lub na jeziorze. Pewnego dnia wrócił może do siebie z ręką na temblaku, z głową obandażowaną, ale z dumą w sercu — jesteś lotniczką, o pani!

I od tego dnia uczujesz niezmierny zachwyt dla dzielnich pilotów — uczujesz go głębiej, niż szerokie masy publiczności, bo sama na własnej skórze poznałaś te trudności, z jakich oni kpią sobie, a jakich ty nie potrafiałabyś zwalczyć.

Ale netykło o lot dla własnej rozkoszy chodzi skrzydlate niewieście. Przypomnijmy sobie, jak to podczas wojny za granicą pielegniarki w mundurach prowadziły samochody sanitarne aż do pierwszych linii bojowych. I zdarzało się nieraz, że po dokonaniu opatrunku i wygodnym umieszczeniu rannych, przysiadane w grube płócienne kombinizony, szły myć swoje obłożone w drodze maszyn.

Ale nie sztuka toczyć się po ziemi — i mniejsza odpowiedzialność — siostra Czerwonego Krzyża dnia jutrzejszego będzie musiała podobać nowe zadanie. Jakież ogromne zasługi może oddać lotnictwo w szybkim transporcie rannych z linii na tyły. Małe aparaty, łatwe w prowadzeniu, z odpowiednio urządzonym miejscem le-

cen w kabinie, znajdujący coraz więcej zastosowania — niestety, jeszcze nie u nas.

Dwie piękne nauki nowych czasów chirurgii i lotnictwo podały sobie ręce, by ratować cierpiącą ludzkość! I oto obowiązkiem przyszłej pielęgniarki będzie umieścić wygodnie rannego w kabinie samolotu, potem naciągnąć na biały fartuch skórzaną kombinizon, biały zawój ukryć pod kaskiem lotniczym, wskoczyć na miejsce pilota, ostrożnie, unikając wstrząsów, wzbicie się w powietrze, odbyć jaknajszybciej lot, naprawdę, rzecz można, że śmiercią na wyścigi, wyładować równie delikatnie „po kibecemu” — i po chwili już znaleźć się w kabiny rannego, znowu w białym fartuchu i zawoju. To się nazywa sprawność! A dzień jutrzejszy może jej od nas zażądać!

A wtedy ktoś sentymentalny mógłby wykrzyknąć w zachwycie: — Zaiste, o kobieto, jesteś autentycznym aniołem. Latasz w powietrzu i ratujesz cierpiących!

Miejmy jednak nadzieję, że ten ktoś nie będzie miał tyle złego gustu, by to wykrzyknąć na głos. Ale pomyśl o tak, pocichu — wolno mi Prawda?

E. M.

## S P O R T

### ZNACZENIE JEZIOR TROCKICH DLA SPORTU WODNEGO

Dla sportu wodnego stojąca woda jest tem, czem dla automobilisty dobra szosa.

Dobrze jest, jeżeli na racie mamy równy kawałek toru, na którym mogą odbywać się regaty, ale większość rzek naszych dawniej zakreśla serpenty, utrudniając w ten sposób pracę wiosłarzowi, który traci metr po metrze i przegrzwa bieg.

Waskie koryta Wilji nie pozwala na puszczanie więcej, niż dwóch łodzi. Regaty rozpoczynają się więc nudnym szeregiem przedbiegów, osada, która trafia do finału, ledwie już duszy zezmęczenia.

Sam tor na Wilji jest okropny, aż trzy zakręty, jeden brzeg dłuższy o dobre 50 mtr., a dodamy do tego zmiennej prąd wody i stojące posródki beżmyślnie zakwitzone pechowki, które rozgraniczają tor lewy od prawego, a będziemy mieli obraz meki, na jaką się skazywał każdy wiosłarz, startujący na Wilji.

To zmusiło nareście organizatorów regat wioslańskich porzucić częściowo Wilję i zarządkować zorganizowanie regat propagandowych na stojącej wodzie. Wybrano jezioro Trockie, na których 5 lipca odbędzie się wielkie święto wioslarstwa polskiego.

Nareście więc unikniemy tych niedogodności. Unikniemy szeregu nużących przedbiegów, gdyż w Trokach tor regatowy daje możliwość puszczania od razu aż sześciu obok siebie walczących łodzi.

Bedziemy mogli obserwować całość walki na torze od startu do mety. Wiosłarz będzie miał spokój psychiczny, będzie pewien, że nie uderzy nikogo grzbietem, nie najedzie na „sędziowską” łódź, a przeciw wiosłarzowi tak jest potrzebny spokój.

Wyobraźmy sobie, że na metę w pełnym gąszie, wpada z różnicą kilku metrów sześć rasowych czwórek, że trybuny zapelnione tłumem zebranych widzów, wiją się zwycięzcy.

Troki mają przed sobą ogromną przyszłość, mogą one stać się poważnym ośrodkiem sportu wodnego, coś w rodzaju Bydgoszczy, lub torów regatowych na jeziorach Szawajarki. Trokami zainteresować się musi cały sport polski. Do tych już regat na 5 lipca zgłasza się cały szereg klubów z Warszawy, ma przyjechać parę osad z Poznania, Grodna, startując gremialnie, a nasze kluby wybierają się też spróbować szczęścia.

W każdym bądź razie dzień 5 lipca stanie się pamiętnym faktem w rozwoju wioslarstwa wileńskiego, wchodzącego w nową fazę swego rozwoju.

Ta pierwsza, zakrojona na szeroką skalę impreza sportowa, będzie częściową próbą, będzie egzaminem organizatorów, zawodników i publiczności.

## KUPAŁOWA NOC

Czy wiecie, czemu psuły piękne „wodnice” staremu Marciniowi koło młynskie?

Nie wiecie, zapewne, tak, jak nie wieział stary młynarz.

Wiedział tylko tyle, że każdej północy wypływały ich złociste ciała z zielonej toplewicy i pęły coś majstrowały koło młyna, póki wielkie szczerbate kołisko nie zaczynało się z hukiem.

Aż oto w noc czwercową, w Janową noc pełną czarów i niesamowitych zdarzeń, wodnik, mchem porosły, co w jeziorze zamieszkiwał, płynącemu łodzią młynarzowi całą tajemnicę wyświecił.

Oto jeden z pali, wbitych w dno jeziora, pali, które podtrzymywały koło młyna,

whity był w kołyskę dziecka „wodnic”, a te, rozłożone, za krzywdę doznaną, koło młyna niszczyły.

A dalej wiecie, szanowni czytelnicy, co się stało? Dobry, stary młynarz, nie chcąc krzywdzić małego dzieciątka dziećmi wodnych, pał usunął, a „wodnice” więcej koła nie psowały.

Tak bywa przecież w każdej bajce, a bajek tych tyle — wiele światłofarów w noc świętojańską, tyle podań i wierszy, ile lat dziesiątków od pogańszczyzny minęło.

Mystycyzm nocy i czar ognia.

Ognia, który był przyjacielem człowieka, zanim stał się jego wrogiem.

Ciemny bór jodłowy i niebo w zimnych tonach, nawet gwiazdy na niebie migotliwie skrzę się w tonach zimno — zielonych.

A na tem — ciepła, jasna, jarząca się i wesola plama ognia.

U ognia ludzie.

Gusła jakieś i misterja w noc Kupaly odprawiający...

Na brzegu ruch — dziewczęta w gieziach ręcznie tkanych, wieńce na wodę z prądem puszczają.

Ciche i skupione, pełne wiary, że wianek jej dostanie się wybranemu.

Dawne, bardzo to dawne czasy.

Dziś...

Na drodze leśnej tablica z urzędową pieczęcią: „nie palić ognisk, niebezpieczeństwo pożaru...”, a więc niema leśnych godów Kupaly, „wodnice” nie niszczą koł młyna, bo młyn przysmowom ubezpieczony, a staremu Marciniowi cnaprawda dziać jakis nad jeziorem się ukazał... i dostał kijem po grzbiecie, bo się okazało, że ryby w jeziore wykradają... a dziewczę...

A wianki...

Niel z tem to już jest zupełnie źle!

Złoci się zapewne ludzi chmara, do Ber nardyńki, nad Wilję... ale z wiankami to będzie źle, bardzo źle.

Nie popłyną wianuszki... bo kwiaty takie drogie.

Dziewczęta zgóry wiedzą z całą dokładnością, kto schwyta wianuszek i dobieży było wszystko, gdyby, gdyby, nie to, że jeszcze ślubu brać nie można, bo on dopiero na czwartym kursie, a tatęś nie odłożył z pensyjki urzędniczej pieniędzy na szafę... a bez szafy do sypialnego pokoju to nie można...

A jednak mimo szarzyzny i mimo cyrnicznego blichtu obecnego stulecia, dziewczęta piękna jest ta najkrótsza w roku noc, nie w miesiące, które wszystkie długi, grzechotem kół po skandalicznych naszych bruchach, i duchotą swej atmosfery, nie tu — na wsi.

Wieczór Janowej wigilii w purpurze

W Kupalową noc zakwitła ziele paproci, co skarb strzeże. — Nikt go nie widział — bo nikt skarb nie odnalazł.

W bajce tylko mała, biedna, w leśnej zbłąkana sierotka skarb tak odnalazła i ze skarbem biegła ku ludziom, w rojstach utonęła.

Głupie małe dziewczę z bajki, zachłystnęło się szczęściem, nabrało złota pełne garście, zamiast do świtu poczękać i wozem ubitemi ścieżkami po skarb do lasu przybyć.

Mój Boże — jak inaczejby sobie poraził w tym wypadku dom bankowy „Bumimowicz”!

Ale cyt...

Coś poruszyło wiotki liść paproci i zaszeleściło po trawie...

To krasnol... albo jaszczurka.

F. Dangel.

W Kupalową noc zakwitła ziele paproci, co skarb strzeże. — Nikt go nie widział — bo nikt skarb nie odnalazł.

W bajce tylko mała, biedna, w leśnej zbłąkana sierotka skarb tak odnalazła i ze skarbem biegła ku ludziom, w rojstach utonęła.

Głupie małe dziewczę z bajki, zachłystnęło się szczęściem, nabrało złota pełne garście, zamiast do świtu poczękać i wozem ubitemi ścieżkami po skarb do lasu przybyć.

Mój Boże — jak inaczejby sobie poraził w tym wypadku dom bankowy „Bumimowicz”!

Ale cyt...

Coś poruszyło wiotki liść paproci i zaszeleściło po trawie...

To krasnol... albo jaszczurka.

F. Dangel.

W Kupalową noc zakwitła ziele paproci, co skarb strzeże. — Nikt go nie widział — bo nikt skarb nie odnalazł.

W bajce tylko mała, biedna, w leśnej zbłąkana sierotka skarb tak odnalazła i ze skarbem biegła ku ludziom, w rojstach utonęła.

Głupie małe dziewczę z bajki, zachłystnęło się szczęściem, nabrało złota pełne garście, zamiast do świtu poczękać i wozem ubitemi ścieżkami po skarb do lasu przybyć.

Mój Boże — jak inaczejby sobie poraził w tym wypadku dom bankowy „Bumimowicz”!

Ale cyt...

Coś poruszyło wiotki liść paproci i zaszeleściło po trawie...

To krasnol... albo jaszczurka.

F. Dangel.

W Kupalową noc zakwitła ziele paproci, co skarb strzeże. — Nikt go nie widział — bo nikt skarb nie odnalazł.



